Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 27 listopada 1903. Nr 163.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy;
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 2 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



Nowi Druidzi w lesie pod Meudon we Francyi.

(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.).

Nauczycielka w górskiej wiosce.

Otrzymujemy następujący list, który zamieszczamy bez żadnych zmian — i komentarza.

Wymowny jest on sam przez się w swej prostocie i w naiwności.

List ten — to tylko drobny przyczynek do szarego obrazu stosunków szkolnych w naszym biednym kraju. I drobnym niby jest fakt, który skłonił podpisaną nauczycielkę do szukania pomocy u naszego dziennika. Ale drobne fakta składają się na ogniwa łańcucha, który ciężarem swoim przygniata dobre chęci i siły pracowników na niwie społecznej.

Szanowna Redakcyo!

Jestem tą samą osobą, o której „Nowiny“ pisały, że miała zamiar porzucić szkółkę wiejską, założoną lat temu cztery.

Gdy się chwila stanowcza zbliżała — nie mogąc się rozstać z dziećmi — pozostałam. Zdrowie mam słabe, cierpię na serce, niewygody i kłopoty mam bezustanne, a jednak — pozostałam, ażeby póki starczy pracować dla ludu, dla dzieci.

Ot, praca to mrówcza, ale my, szara gromada pracownic, wiejskich nauczycielek, wkładamy w to całą duszę...

Otóż nasza zapadła wioska, to „raj“ ziemski! Ciągnie się wzdłuż potoku, rola kamienna, ludzie biedni, nieporadni. Szkoła nowo zbudowana leży na kamieńcu, w środku wsi, a łożysko rzeczki jest wyżej położone niż grunt, na którym stoi budynek. — Dzieci do szkoły chodzą bardzo chętnie. Przez lata szło to jako tako: chociaż dwa lata temu był wylew srogi, dzieci brnęły przez wodę, przejechać też było trudno. Ale tego roku w lipcu nastąpił nadzwyczajny wylew rzeczki — woda zabrała most, budynek szkolny stał na metr w wodzie, nauczycielka miejscowa musiała na nocleg uciekać do sąsiadów.

Od lipca więc Zarząd szkoły pisze i prosi, szturmuje o to, ażeby postawiono most, bo narażone są dzieci na niebezpieczeństwo.

Z początku roku szkolnego dziewczyna jaka, albo kobieta przeprowadzała dzieci przez lichą kładkę. Ale teraz znowu nastała pora słotna, a tu o moście ani mowy...

Dnia 18 b. m. dzieci przybiegły do szkoły; kilkoro wpadło do wody, jedne drugie przenosiły, to też klasa zamieniła się w suszarnię i ogrzewalnię. W południe miały dzieci przejechać przez wodę; wsiadły do fury; koń postąpił, wywrócił się — a dzieci czternaścioro wpadło do rwącej wody.

Wyratowali je, z trudem gospodarze... Znowu ogrzała je i wysuszyła szkoła...

Deszcz leje, śnieg pada — kładka obmokła i ślizka; dzisiaj dzieci przeszły na raczkach, obawiając się wpaść.

Czyż kto przeczuwa na szerokim świecie, że istnieją jeszcze takie zakątki? Wieś biedna — zwierzchność gminna nie umie sobie dać rady, a ci, którzy chętnie pracują dla idei, mogą się dziś, jutro znaleźć z falami Żabnicy w Sole — ciemną, smutną nocą jesienną. A biedne dzieci? Urządzają ludzie szlachetnych serc, biednym dzieciom igrzyska, a tu biedne okruszyny, słabiutkie, mają ginąć marnie, spadłszy z kładki?...

Zima się zbliża — czy jeszcze uda się co na to poradzić.

Wzburzona tem ostatniem zajściem, a właściwie niebezpieczeństwem, na jakie zostały narażone dzieci, piszę bezładnie, prosząc o odpowiednie ogłądzenie i ogłoszenie szerszej publiczności.

Może w ten sposób pobudzi się właściwe władze do czynu! Z szacunkiem

W. Skibińska, nauczycielka.

Żabnica, 23 XI. 1902.

Po berlińskim procesie.

Owacyą i okrzykami radości przyjęła ludność berlińska werdykt sędziów przysięgłych w procesie hr. Kwileckiej. Objaw to bardzo charakterystyczny, jeśli się zważy, w jak ponurem świetle wystąpiła w tym procesie pruska sprawiedliwość i tyle sławiony pruski porządek, poszanowanie prawa, godność władzy.

Z początku procesu publiczność usposobioną była dla oskarżonych nie przychylnie, prasa usiłowała uprawiać hecę antypolską; przy zakończeniu rozprawy zmieniły się role. Prokuratorya i sąd wystąpiły niby jakieś inkwizycyjne władze przeciw wszystkiemu, co było polskie w tym procesie, sędziowie przysięgli i publiczność znalazła się w przeciwnym obozie.

Wobec werdyktu nie pora zastanawiać się, ani rozpatrywać, gdzie leży, prawda, a gdzie wina. Sprawę należy uważać za zakończoną. Pozostał po niej atoli na zawsze niezaprzeczony fakt: że gnije prusactwo aż do głębi, że etyka siły przed prawem, przejada tę brutalną moc, która nieuchronnie runąć musi. Ten prokurator, urągający polskiemu społeczeństwu, polskim świadkom, polskim tradycyom, bez powodu i bez potrzeby, ten przewodniczący trybunału, odmawiający z góry prawa przysięgi ludziom nieposzlakowanym, dlatego tylko, że byli świadkami odwodowymi, a zaprzysięgający bez skrupułów indywidua z pod ciemnej gwiazdy, w rodzaju Hechelskiego, owi komisarze policyjni, miotający oszczerstwa na całą ludność polską — oto momenty wielkiego upadku społeczeństwa, w którem rasowa buta i nienawiść zerwała już zapory, jakie nakłada każdemu kulturnemu człowiekowi poczucie prawdy i sprawiedliwości.

Nie zwycięstwo obwinionych w procesie o zarzuconą im zbrodnię, ale wielki tryumf lekceważonych i prawie pogardzanych polskich świadków w tym procesie nad brutalnością pruskiego prokuratora, pruskiego sądu i pruskich komisarzy policyjnych, nazwać należy korzystnym moralnym wynikiem tej sprawy. Odmówiono im prawa przysięgi, a przecież ich zeznania przekonały sędziów, których choć Niemców, odstraszyła pruska idea pogardy i ucisku względem Polaków, wyrażona na sali sądowej i to nie w żadnym politycznym procesie, ale w zwykłej kryminalnej sprawie.

I druga jeszcze prawda mówi głośno o sobie z berlińskiej sali sądowej, prawda ważna przedewszystkiem dla hr. Hektora Kwileckiego, że kto szuka sprawiedliwości po krętych drogach podstępu i niegodnymi środkami, sam sobie zadaje cios, budząc nieufność w czystość i szczerość jego zamiarów.

Bez względu na wynik procesu zatem każdy człowiek musi doznać uczucia moralnego zadowolenia z pogromu tak wykonywanej sprawiedliwości, jak w tej sprawie i z upadku jednostek, które szukają swoich praw takiemi środkami, jak hr. Hektor Kwilecki.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Z sali sądowej.

Kraków 25 listopada.

Mściwy wychowanek. W nocy 9 sierpnia br. wdarli się jacyś złoczyńcy do karczmy Adlera w Kurdwanowie, pod Podgórzem. Zabierając tytoń, miód i wiktuały, wyrządzili mu szkodę około 50 koron. Oskarżono o czyn Józefa Staśkę, l. 18, włóczęgę, karanego kilkakrotnie i Franc. Wronę, stróża domu i wyrobnika, dotąd nie karanego. Pokazało się, że Wrona odwiedził na wsi swych rodziców, a powracając z osk. Staśką do Podgórza, spił się do nieprzytomności i po drodze koło Kurdwanowic usnął, gdy tymczasem Staśko, trzeźwiejszy, okradł Adlera i jak gdyby nic, poszedł dalej z Wroną, który już trochę wytrzeźwiał. Z rozprawy okazał się zupełny brak winy Wrony, natomiast stwierdzono winę Staśka, który zarazem oskarżony jest o pobicie ciężkie siekierą swego opiekuna tak, że leżał 20 dni. Pobił go z zemsty. Staśko do kradzieży się nie przyznaje, tylko twierdzi, że przedmioty skradzione znalazł w przykopie w zawiniątku.

Przew.: A przecież Adler skarzy się, żeś mu ukradł!

Osk.: Może se gwarzyć, co chce.

Przew.: Za co pobiłeś Bacika, twego opiekuna?

Osk.: Bo jak byłem mały, to mnie Bacik nieraz bił, tak, że byłem siny. Powiedziałem mu, że jak urosnę (ma lat 18) to go spierę.

Przew.: No i dorosłeś i sprałeś.

Osk.: A pewnie.

Trybunał pod przewodnictwem r. Kulikoskiego, ogłasza wyrok uwalniający Wronę, natomiast Staśko, za kradzież (nałogową) i ciężkie uszkodzenie ciała skazany został na 8 miesięcy.

Przew.: Przyjmujesz karę?

Osk.: Za mało! — woła ze złością. — Zaco ja, ty psiakrew, będę gnił w kryminale? — I rozłoszczony klęka na środku sali i przysięga uroczyście zemstę opiekunowi, za jego zeznania.

Lwów 26 listopada.

Breiter, Daniluk, „Reformator“ etc. Wczorajszą rozprawę wypełniło przesłuchanie małoznaczących świadków.

Na dzisiejszej rozprawie przewodniczący odczytał oświadczenie sądu krajowego karnego, że przeciwko oskarżonemu Danilukowi nie toczą się żadne dochodzenia karne o zbrodnię albo występek.

Oskarżony Ćwikliński, karany był za obrazę honoru aresztem jednomiesięcznym i dwudniowym, oraz za zbrodnię gwałtu publicznego 6 miesięcznem ciężkiem więzieniem.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Przewodniczący odroczył dalszy ciąg rozprawy do poniedziałku godz. 9 rano.

Proces hr. Kwileckiej.

Berlin, 25 listopada.

Telegraf doniósł wczoraj, że proces zakończył się uwolnieniem hrabiny i reszty oskarżonych (o krzywoprzysięstwo) — a opinia publiczna powitała ten wyrok z sympatyą, jakkolwiek ta sama opinia utrzymuje, że wyjazd hrabiny do Berlina miał cel ukryty —

Leon Rabagas.

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

8

— A spróbujże! naści pyska!

tyle razy Błażejowa wciskała ręce za skórzany pas i odpowiadała tylko:

— Jak się powiesicie, to będę was prać po pysku dla ocucenia, teraz nie!

Takie i tym podobne odpowiedzi budziły w Sukiennicach szaloną wesołość a w duszy Miętusowej coraz większą wściekłość.

Aż nareszcie dopięła celu. Błażejowa dała się skusić, a fakt ten uznano powszechnie za epokowy zwrot w długoletniej wojnie obu krupiarek.

Znał ten stan rzeczy i Skower, więc zamiast Miętusowej żałować, począł jej winszować niejako tryumfu nad znienawidzoną przeciwniczką. Świadków tej „słabej chwili“, jaka opadła Błażejową, było aż kilkunastu i zapowiadała się w sądzie walna o to rozprawa.

Skower przyrzekł wygotować skargę, spisał nazwiska świadków, przebieg kłótni itd. a ucieszona Miętusowa dała mu, na jego żądanie zresztą, aż 3 reńskie za pierwszą fatygę. Było to honoraryum dużo wyższe po nad zwyczajną taksę. ale też i afera sama wychodziła po za ramy zwyczajności, wśród jakich kończyły się dotąd antagonizmy krakowskich krupiarek.

Po odejściu Miętusowej, Skower, poczuwszy pieniądze w kieszeni, począł się w kawiarni oglądać za partnerami do maryasza. Ale dziwnym trafem nie było nikogo z tych, co z nim zazwyczaj grywali, a także Srokowska oświadczyła mu, że dziś rychlej zamknie kawiarnię, gdyż nie spodziewa się gości, bo na taki czas „psom nie ludziom łazić po mieście“.

Skower rad nie rad naciągnął więc płaszcz na siebie i wyszedł z „pod czerwonej bani“.

Iść czy nie iść po doktora?

Gdy go ominęła gorączka gry, napadająca go zwykle ile razy czuł pieniądze w kieszeni, począł myśleć o domu i o chorej żonie. Pod banią byłby wspomnienie o żonie, o jej ciężkiej chorobie, o głodzie i chłodzie, w jakim ją zostawił, przygłuszył kartami. Tu, na pustej ulicy, obraz całej nędzy domowej stanął mu żywo przed oczyma, gryzł go i rozstrajał.

Słowa Majewskiej: z żoną pańską jest bardzo źle! brzmiały mu w uszach i napełniały dziwnym lękiem i jakąś ciemną a pożądaną na przyszłość nadzieją. Bał się śmierci w swoim domu, a w głębi duszy pragnął jej dla żony. Związek z nią stał się dla niego gorzkim zawodem, żona sama była mu ciężarem, z pod którego pragnął się wyzwolić.

Gorączka połogowa... Znał całą donisłość tego słowa, wiedział, że dziewięćdziesiąt procent zapadłych na tę chorobę położnic nie podnosi się więcej z pościeli. Słabość ta ma przebieg zwykle gwałtowny, zabijający. Może, gdy wróci do domu, zastanie tam już trupa tylko?

Odetchnąłby. Zwolniony z pęt, które dopiero od roku sobie nałożył, a które mu już tak bardzo zaciężyły, rozpocząłby nową egzystencyę. W każdym zaś razie życie lżejby mu płynęło. Bo choć nie wiele troszczył się o żonę, choć niekiedy parę dni nie pokazywał się w domu, to jednak zawsze przygniatała i prześladowała go myśl, że iść do niej powinien, że go tam obowiązek i ślubna przysięga wzywa. W chwilach największego nawet oszołomienia, najnamiętniejszej gry, budził się w nim nagle głos sumienia i do opuszczonej, chorej żony go wzywał. To go gniewało, ten ciężar, jaki wziął na siebie, był mu moralnie najprzykrzejszym.

Trapiony takiemi myślami począł rozważać, czyby jednak nie należało sprowadzić doktora. Póki nie miał pieniędzy, tłumił w sobie ten głos rezonowaniem: kraść nie pójdę! Ale teraz, gdy wziął od Miętusowej parę guldenów, należałoby...

(Ciąg dalszy nastąpi).

i być może, że na wypadek powicia córki był przygotowany potomek męski.... Tak twierdzi opinia, a niemniej powitała z zadowoleniem wyrok uwalniający. Albowiem hrabina zaimponowała ogółowi siłą swego charakteru, zaś przeciwnik jej hr. Hektor wydał się marnym i podstępnym....

Prokuratorzy oskarżają.

Prokurator Müller, wykazując winę hrabiny, uderzał wciąż w strunę **antypolską** i zakończył słowami do sędziów przysięgłych:

Proszę Was, panowie, uwolnijcie się od wszelkich sentymentalnych popędów, bo nie Wy, ale sąd cywilny rozstrzygnie o losach ordynacyi. Ale to jedno mówię Wam jawnie i stanowczo: *żaden pruski sąd cywilny nie będzie wątpił ani na chwilę, że dziecko jest nieprawe!* To mogę zaprzysiąc! Werdyktem Waszym okażcie, że są jeszcze sędziowie w Berlinie, którzy nie dadzą się za nos wodzić podejrzanym pseudo-magnatom (!), ani ludziom, którzy popełniają krzywoprzysięstwo po krzywoprzysięstwie, pocieszając się, że pójdą się z tego wyspowiadać! Spełnijcie dzieło cywilizacyjne, wytrącając broń z ręki ludziom, którzy w zawziętej solidarności buntują się przeciw naszemu porządkowi państwowemu. Jeśli powiecie „winni", podziała to oczyszczająco, umoralniająco, może przez to ludzie we Wróblewie zrozumieją, że istnieje coś wyższego, niż niewolnicze, poddańcze, źle zrozumiane oddanie się chlebodawcom, że po nad niem stoi majestat prawa!

Po Mullerze przemówił prokurator Steinbrecht, który wykazując winę hrabiny, także raz dopuścił się ataku na Polaków.

Świetna była obrona adwokata Wronkera, który przedewszystkiem wskazywał na osoby świadków, którzy oskarżają hrabinę: na taką Andruszewską, Hechelskiego, Ossowską....

Ogłoszenie wyroku.

Gdy przewodniczący Fritsch na pierwsze pytanie, czy hrabina winną jest zbrodni podsunięcia dziecka, doniosłym głosem odpowiedział: „nie", kilkaset osób na galeryi zawołało brawo! Przewodniczący trybunału wzywa publiczność do spokoju, potępiając podobne owacye.

Ogłoszenie werdyktu przysięgłych w myśl procedury niemieckiej nie zawiera stosunku głosów. Podczas czytania wyroku, które dość długo trwało, hrabina Kwilecka z lornetką przy oku utkwiła wzrok w prezydencie, zupełnie nieruchoma. Po ogłoszeniu wyroku zachwiała się i zdawało się, jakby miała zemdleć, ale opanowała się.

Następnie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, że wszyscy oskarżeni zostają uwolnieni. Koszta postępowania ponosi skarb państwa. Wydane nakazy aresztowania zostały zniesione.

Hrabina dopiero po ogłoszeniu wyroku radośnie skinęła chustką ku lożom i ławom świadków, toż samo hrabia ręką pozdrawiał świadków. Ossowska widocznie nie mogła zrozumieć co ją tak niespodzianie spotkało i bardzo żywo rozmawiała z swym obrońcą drem Egerem.

Po podziękowaniu ławie przysięgłych, przewodniczący zamknął rozprawę o godz. 6'15 wieczór. Hrabiostwo ukłonem pożegnali trybunał i opuścili salę.

Czy się namyśli?

Wiem, że po przeczytaniu dzisiejszych „Nowin", większość pięknych Czytelniczek zada sobie pytanie: „Czy się namyśli?" I ja jestem tego ciekawy...

Bo proszę posłuchać...

Niedawno zmarł w Wiedniu nielada figlarz spadkodawca. Inwentarz testamentem zapisał koron 30.000 do równego podziału między dwie osoby: siostrzenicę swą i przyjaciela, z warunkiem, że obdarowani połączą się węzłem małżeńskim i podniosą gotóweczkę po przedstawieniu aktu ślubnego.

Zdawałoby się, że warunek to bynajmniej nie trudny, zwłaszcza że siostrzenica jest panną, a przyjaciel kawalerem...

Ba, właśnie jest inaczej... Panienka — i owszem, kawaler — ani rusz! Prawda, że to nieprawdopodobne? Tylko — małe wyjaśnienie: panienka liczy sobie 19-tą zaledwie wiosnę, kawaler zaś — od paru lat ósmy dźwiga krzyżyk... Starym kawalerem jest z zasady i z przyzwyczajenia, o mendel tysięcy koron nie dba, gdyż sam jest majętny i ani chce słyszeć o ożenku.

Biedna panienka, prawda? Całe szczęście że jowialny spadkodawca zostawił spadkobiercom trzy lata do namysłu. Więc, namyśli się, czy nie namyśli? Kto wie, czy twardy, stary kawaler nie zmięknie, gdy się dowie o nowym wynalazku Edisona, o „taniej elektryczności"? Bo genialny wynalazca chce zaprządz elektryczność do służby nawet biedakom. Za marny grosz każdy będzie mógł mieć w domu motor elektryczny, do oświetlania, do telefonów, do otwierania drzwi, do szycia na maszynie, do prania, prasowania, do kołysania dzieci i t. p. Może wobec takich ułatwień i udogodnień twardy stary kawaler nie zlęknie się ósmego krzyżyka i na kobiercu stanie? Tego wy, piękne czytelniczki, i ja obdarowanej panience życzymy...

Z KRAJU.

Ze Skawiny. *(Za przykładem czynowników rosyjskich).* W dniu dzisiejszym przeprowadzał delegat wydziału pow. dochodzenie dyscyplinarne przeciw p. Kazimierzowi Wojciechowskiemu, inspektorowi policyjnemu, na którym ciężą bardzo poważne zarzuty, jak używanie sali posiedzeń Rady gminnej do celów erotycznych, branie łapówek, *nadużycie obłąkanej, osadzonej w aresztach miejskich,* dozwolenie na sprzedaż mięsa z krowy gruźlicznej i t. p. — jednem słowem akta sądowe i dochodzenia zwierzchności gminnej przedstawiają stosunki skawińskie w tak *skandalicznem* świetle, że chyba w rosyjskiej mieścinie przedstawionej w „Rewizorze z Petersburga" znajduje się *pendent* do Skawiny.

Sprawa Wojciechowskiego i na niektóre inne wpływowe osobistości w Skawinie rzuca szczególne światło.

O wyniku dochodzeń doniesiemy. Oby tylko urzędnik wydziału nie patrzał przez palce, lecz zrobił gruntowny porządek.

Z Wieliczki. *(Wybory do Rady pow. z kuryi miejskiej).* W skład Rady weszli przy wyborach we środę Fr. Maryewski, burmistrz Podgórza, Kaczmarski Szczepan wiceburmistrz, dr K. Górski, radca sądu w Pod-

Zbrodnia lekarza.

25

Około tej białej głowy krążyły różne tajemnicze historye. Czyż takie nagłe pojawienie się jego w nieznanym kraju nie mogło rozbudzić wyobraźni tego prostego ludu?

Był bardzo bogaty, a dobrodziejstwa jego sięgały daleko poza granice Haut-Butté.

W jakiś czas po przybyciu Madelora do wioski, wezwano go do Lantauma, robotnika przy kopalni łupkowego kamienia; biedak wpadł do dołu w Echina i złamał obie nogi.

Lantaume mieszkał przy drodze, która prowadziła do Haut-Butté i przechodziła koło domu Madelora. Przez całe dwa miesiące doktór nie opuścił ani jednego dnia, żeby nie odwiedzić chorego, wspomagał tam straszną nędzę.

Lantaume miał córeczkę, Paulkę. Była jeszcze za mała, aby mogła zarabiać na życie dla siebie i dla ojca. Gdyby nie pomoc Madelora panowałoby tam najstraszniejsze cierpienie, najokropniejszy głód.

Gdy robotnik miał się już lepiej, nie chciał przyjmować dłużej od doktora jałmużny.

— Całe życie — mówił — będę panu wdzięczny za to, coś dla mnie uczynił. A zapewnienia o mojej wdzięczności nie uważaj za czcze słowa, rzucone na wiatr, za coś, co się obiecuje, a potem cofa. Moja wdzięczność pochodzi z głębi serca.

Madelor potrząsnął głową:

— Nie jesteś jeszcze wyleczony, Lantaume.

— Owszem, panie doktorze, czuję w sobie dość siły, abym mógł powrócić do kopalni. Zdaje mi się, że nigdy nie byłem taki zdrowy.

Lantaume odszedł. W dwa dni potem, mała Paulka stukała do drzwi Madelora, krzycząc i zanosząc się od płaczu. Ojciec zachorował powtórnie.

Upłynęły trzy miesiące; robotnik był ciągle chory. Wyrzekał i jęczał.

Jednego dnia próbował się podnieść z pomocą Madelora i małych rączek Paulki.

— Powiedz mi prawdę, panie — rzekł — nic przedemną nie ukrywaj. Jestem kaleką, wszak prawda! Obie moje nogi są bezwładne i pozostaną tak na całe życie?....

Madelor nie odpowiadał, lecz patrzał na niego z głęboką litością w oczach.

— Błagam cię, panie — nalegał robotnik — błagam cię, odpowiedz mi.

— A więc, tak, rzekł doktór. — Zgadłeś, Lantaumie. Pracować już dalej nie możesz.

— Wolę umrzeć w takim razie — mruknął.

— Madelor odgadł myśl jego.

— Nie obawiaj się niczego — rzekł — będę czuwał nad tobą i nad Paulką. Nie zbraknie wam niczego. Twoja córka jest w równym wieku z moją; będą wzrastać razem; gdy ja pojadę daleko do chorych, będą się bawić pod twoim okiem, ty będziesz czuwał nad niemi, a ja odjadę spokojniejszy.

Lantaume skrzyżował ręce, wzrok utkwił w przestrzeń i nic nie odpowiadał.

— Przyjmij śmiało taki stan rzeczy, z takiem sercem, z jakiem ci go ofiaruję.

— A więc przyjmuję — rzekł szybko robotnik.

Madelor odszedł. Przez dwa dni nie widział biednego człowieka, który miotany niebezpieczną rozpaczą, pozostawał nieczuły na pieszczoty i dziecinne igraszki Paulki.

Trzeciego dnia rano, rzekł do dziecka, które siedząc na progu drzwi, prowadziło zaciętą walkę z czarnym psem, pokrytym twardą sierścią, a ten udawał, że ją gryzie zajadle.

— Paulko!

Dziecko odepchnęło psa, który schwycił ją za sukienkę i szarpał z udaną wściekłością, ukazując białe zęby.

Ciąg dalszy nastąpi.

górzu, dr K. Krotoski, Liban Władysław, przem., Epstein L. przem. wszyscy wymienieni z Podgórza. Z Wieliczki zaś ks. Twardowski Stan., dr Gwido Friedberg i dr St. Steiner. — Ze Skawiny Stanisław Kuzia, radca sądu.

Zaznaczyć musimy, że przy wyborach tych zostały bardzo pokrzywdzone miasta Dobczyce i Skawina, z których to miast burmistrzowie nie weszli w skład Rady. — Szczególnie dla Dobczyc są te wybory krzywdzące.

Wieliczka. (Telegram). Przy wyborach do Rady pow. z kuryi handlu i przem. weszli marszałek dotychczasowy Karol Czecz i Bernard Liban przem. z Podgórza.

Jutro odbędą się wybory z większej własności; *zapewniony* jest wybór pp. dra Stan. Larysz Niedzielskiego, M. Dydyńskiego, A. Finnika i Wł. Słapy.

Od redakcyi: Na prośbę p. J. Czerneckiego stwierdzamy niniejszem, że notatka o muzie wielickiej nie pochodziła od niego.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 27 listopada.

KALENDARZ.

Dziś piątek Waleryana. — Jutro w sobotę Grzegorza. — Pojutrze w niedzielę Saturnina.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techniczno-przemysłowego) wykład doc. St. Zakrzewskiego: „Dzieje Europy wschodniej od roku 1774—1877“ o pół do 7 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Piękna żonka“ komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W teatrze ludowym: „Chata za wsią“ sztuka ludowa Z. Mellerowej i Galasiewicza w 5 aktach.

Obchody. W „Resursie urzędniczej“ uroczysty obchód 73-letniej rocznicy powstania listopadowego o godz. 7 wiecz.

29 listopada. Uroczysty obchód 73 rocznicy walki o niepodległość z r. 1830/1 odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 29 b. m., w sali krakowskiego „Sokoła“, przy ul. Wolskiej, według następującego programu: 1) Słowo wstępne: poseł Wojciech Korfanty; 2) odczyt: prof. dr Stanisław Kozłowski; 3) śpiew solo: pani Helena ze Strzeleckich Miączyńska; 4) kwartet smyczkowy pod kierunkiem prof. Karola Wierzuchowskiego; 5) chór Towarzystwa „Lutni“; 6) gra na skrzypcach i na fortepianie prof. K. Wierzuchowskiego i panny O. Drozd...; 7) deklamacya artystki dramatycznej panny Maryi Dulębianki. Pomiędzy poszczególnymi punktami programu przygrywać będzie orkiestra amat. „Sokoła“.

Piękny program, znakomite siły wykonawcze i wzniosły cel obchodu, zgromadzą w niedzielę do gmachu „Sokoła“ niewątpliwie liczne zastępy patryotycznej publiczności i wielką salę sokolą wypełnią po brzegi, łatwo więc może zabraknąć biletów przy kasie, wobec czego należy je wcześniej nabywać w handlu p. Rudnickiego, przy linii A—B w Rynku głównym. Początek uroczystości o godzinie 7 wieczorem. Szczegółowe programy będą do nabycia u wejścia do sali, przy kasie.

W rocznicę śmierci A. Mickiewicza odbyło się wczoraj na Wawelu w krypcie Mickiewicza uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Wydziału Czytelni akad. im. Ad. Mickiewicza, które zgromadziło nie tylko liczny zastęp młodzieży akademickiej, ale także znaczną ilość publiczności. Po nabożeństwie przemówił gorąco do zebranych znany kaznodzieja ks. kanclerz Bandurski, wskazując na ideały mickiewiczowskie: „Bóg i Ojczyzna“.

Na powodzian. Dzienniki warszawskie doniosły o ofierze wołyńskiego obywatela p. E. Małyńskiego z Berezna 5.000 rbl. na powodzian Królestwa Polskiego. „Czas“ wczorajszy pomieszcza, że tenże p. E. Małyński wniósł takąż sumę na powodzian Galicyi. Fakt ten chętnie czytelnikom komunikujemy, zaznaczając, że p. E. Małyńskiemu nie słusznie zarzucano obojętność dla spraw kraju. Tymczasem dowiadujemy się, że p. E. Małyński żywo interesuje się sprawami społecznemi — dość zaznaczyć, że jest od początku b. r. największym akcyonaryuszem Banku Ziemskiego w Poznaniu, gdyż posiada akcyi na 250.000 marek. Wreszcie wiadomości, jakoby w jego majątku przebywać miała słynna baletnica Cleo de Merode, możemy zaprzeczyć, gdyż, jak nam donoszą, panna ta w Berežnie nie była.

Radca Kazimierz Bartoszewicz bawi chwilowo w naszem mieście. Z pogadanki z nim w naszej redakcyi dowiedzieliśmy się, że powraca do Warszawy, gdzie redagował dotychczas fejleton „Gońca Warszawskiego“, a którego naczelną redakcyę teraz dopiero obejmie, na razie na próbę przez miesiąc.

Z „Czytelni akademickiej“. Walne Zgromadzenie członków Czytelni akad. im. A. Mickiewicza, odbędzie się w lokalu Czytelni (ul. Sławkowska l. 8) w poniedziałek 30 listop. br. o godz. 6 wieczór, z nast. porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatn. Waln. Zgrom. 2) Wybór prezesa, wiceprezesa, 10 wydziałowych i tyluż zastępców. 3) Wybór komisyi kontrolującej. 4) Wnioski i interpelacye.

Walne Zgromadzenie członków tow. „Bratnia Pomoc U. U. J.“ odbyło się we środę o godz. 4 w sali Kopernika w „Collegium novum“. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, na wniosek akad. Kozubskiego uchwalono przez aklamacyę w ocenieniu zasług, położonych około budowy domu akademickiego, nazwać ten dom „Domem akad. im. Wołodkowicza“. P. Wołodkowicz na budowę tego domu wyłożył przeszło 300.000 kor. i jeszcze w dalszym ciągu ponosi liczne wydatki. Następnie rozwinęła się obszerna dyskusya nad projektem komisyi (referował kol. Długopolski). W dyskusyi zabierali głos za: Woroniecki, Horodyski, Rotter, Dobożyński i wielu innych, przeciw zaś: Rose (sen.), Rose (jun.), Rymar i Reich, który przez płaskie dowcipy starał się ośmieszyć projekt. Przy tajnem głosowaniu nad wnioskiem, 93 głosów było za, a 126 przeciw, wobec czego wniosek upadł. Następnie uchwalono zasadę utworzenia stałych lekarzy przy „Bratniej pomocy“. Jako czwarty punkt porządku dziennego była zmiana statutu. Z powodu jednak późnej pory walne zgromadzenie odroczył prezes Bratniej pomocy akad. Michejda do niedzieli.

Z „Sokoła“. Wydział krak. „Sokoła“ powziął następujące uchwały obchodzące szerszą publiczność. Wstęp na wieczornice taneczne dozwolony będzie li tylko członkom, ich żonom ewentualnie córkom, zatem obce osoby wykluczone są od udziału w tych zabawach.

Galerya podczas ćwiczeń członków młodszych będzie przystępną li tylko dla osób dorosłych.

Z krakowskiego Klubu szachistów. W pierwszych dniach grudnia rozpocznie się w lokalu klubowym (kawiarnia p. Kijaka, Rynek linia A—B) wielki turniej klasowy.

Izba handlowa w Krakowie odbędzie 1 grudnia posiedzenie z następującym porządkiem: 1) wybór członków wydziału dla szkół zawod. w Swiątnikach i Sułkowicach; 2) wybór 2 assesorów dla c. k. sądu obwod. w Wadowicach; 3) budżet Izby na rok 1904 ref. radca Henryk Szwarz; 4) taryfy kolejowe dla cukrowni krajowych, ref. radca Bernard Wachtel; 5) sprawy dostaw publicznych; 6) sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych; 7) wnoszenie protestów przez pocztę, re. radca Tadeusz Epstein; 8) stosunek austryackich konsulatów do kupiectwa w Galicyi, ref. radca Tadeusz Epstein; 9) organizacya nauki handlowej uzupełniającej w Galicyi etc.

Srebrne i białe wesele. W kościele N. P. Maryi odbyła się wczoraj, we czwartek o godz. 6 wieczorem rzadka uroczystość, aby córka na ślubnym stanęła kobiercu, a równocześnie rodzice srebrne święcili wesele.

Rodzice dr Mieczysław Dembowski, starszy fizyk z Podgórza, z żoną Florentyną z Zieleniewskich; córka zaś Helena poślubiła dra Stanisława Boczara.

Ślubu udzielał ks. Knap z Liska, dawny katecheta panny młodej.

Ślub odbył się przed wielkim ołtarzem. Na chórze śpiewał chór akademicki.

Orszak ślubny składał się tylko z najbliższej rodziny państwa młodych i przyjaciół, między nimi zauważyliśmy r. nam. starostę Franza ze Lwowa.

Podwójny ślub ściągnął przed kościół tłumy ciekawych podziwiających białą karetę, tak, że około 6 ruch koło kościoła Maryackiego był zatamowany.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza w Krakowie upraszana nas o zamieszczenie następującej notatki:

Znana zaszczytnie firma p. Jana Michalika, właściciela „Cukierni lwowskiej“, przystroiła podczas Wieczoru Juliusza Słowackiego dnia 23 b. m. wszystkie loże wspaniałymi bukietami i dokonała tego zupełnie bezinteresownie, jedynie w celu upiększenia sali w tak uroczysty dzień. Poczuwamy się więc do miłego obowiązku złożyć p. Michalikowi serdeczne podziękowanie za jego bezinteresowność obywatelską.

Agent firm pruskich, Białkowski Bronisław, który wkręcił się do spółki ze ślusarzem Midowiczem, został po kilkunastu tygodniach ze spółki tej wyrzucony. Dopuścił się bowiem oszustw i malwersacyj weksli, które dla spółki podpisali ks. kan. M. i prof. D. na swoją korzyść nadużył i t. p. Spółka przestała istnieć już od 14 października, tak samo, jak rzekome biuro Kwiatkowskiego, który z powodu licznych, także gdzieindziej popełnionych sprawek, jest przez sąd poszukiwany.

Honor i pieniądz. (Do afery pp. Przeworskiego i dra Rosenblatta). Przed dwoma tygodniami Kraków trząsł się od skandalu, jaki był na ustach wszystkich, a który prasa krakowska dyskretnie przemilczała ze względu na stanowisko społeczne jednego z uczestników zajścia, mianowicie prof. dra Rosenblatta.

W liście otwartym, jaki czynna strona w

awanturze, p. Przeworski, rozsyła do niektórych osób, celem usprawiedliwienia swej porywczości, oskarża on prof. Rosenblatta, że ten będąc jego zastępcą prawnym w ugodzie z wierzycielami, zamiast działać na jego korzyść, działał na korzyść wierzycieli.

Największy grawamen jest ten, że gdy Ollendorf, główny, bo mający 700.000 kor. do odebrania, wierzyciel p. Przeworskiego, już się skłaniał do uregulowania jego stosunków kredytem 100.000 koron, wtedy dr Rosenblatt miał temu przeszkodzić, a tem samem spowodować doszczętną ruinę p. Przeworskiego. Rozumie się, że z tym głównym zarzutem łączą się inne jeszcze, mniejszej wagi.

Na to odpowiada prof. Rosenblatt, że czyn popełniony przez p. Przeworskiego w dniu 11 listopada, mógł być tylko czynem *szaleńca*, któremu kłopoty i niepowodzenia finansowe *rozum odjęły*. Uproszony w lipcu b. r. przez p. Przeworskiego, aby go zastępował wobec wierzycieli, uczynił to według najlepszego rozumienia, starając się, aby p. Przeworskiemu utrzymać jak największe aktywa, co i dla jego wierzycieli niemniej korzystnem było. Ale mimo to ci ostatni ciągle się buntowali, bo p. Przeworski, będąc już kompletnym bankrutem, ciągle jeszcze jeździł powozem, mieszkał w pałacu na Warszawskiej ulicy i prowadził wystawny tryb życia. Z biedą udało się skłonić p. Przeworskiego, aby wziął rozbrat z powozem. Namowy jednak, aby z pałacu przeniósł się do skromniejszego mieszkania w jednej z jego kamienic na ulicy Zacisze, były przez tegoż jak najgorzej przyjmowane. Mimo to udało się prof. Rosenblattowi ocalić dla p. Przeworskiego handel węgli, który prowadzi się pod nazwiskiem jego żony, a który przynosi około 100 koron dziennego czystego dochodu. Co się tyczy faktu Ollendorf, to tylko w imaginacyi p. Przeworskiego chciał Ollendorf do już zakwestyonowanych siedmiokroć jeszcze sto tysięcy dodać. Gdyby zaś był chciał faktycznie to uczynić, to dr Rosenblatt nie przeczy, że byłby rzeczywiście w obustronnym interesie nie przykładał ręki do tego. Działo się zaś ze strony p. Przeworskiego dużo rzeczy, które mogły się niepodobać — dr Rosenblatt atoli, który za długie miesiące swych starań o interesy p. Przeworskiego ani centa honoraryum nie otrzymał, właśnie dla tego nie chciał składać jego prawnego zastępstwa, aby nie być posądzonym, że zrezygnował przez prostą interesowność czyli z powodu nie zapłacenia mu honoraryum.

Tak się przedstawia sprawa w obustronnem oświetleniu. Szczegółowiej zajmować się nią będzie Izba adwokacka, która już wybrała komisyę dyscyplinarną do jej zbadania — i sąd powiat. który 2 grudnia ma sprawę napadu rozpatrywać.

Początkowo starał się podobno dr Rosenblatt rzecz tę załatwić na drodze honorowej i przysłał p. Przeworskiemu świadków w osobach Jana Jakubowskiego, Michała Koya i Juliana Gertlera. Gdy wymienieni panowie jednak nie żądali wyraźnie rozprawy z bronią w ręku, nie chciał i nie mógł ich pan Przeworski uznać za sekundatów, a gdy dowiedział się przez swego syna, dra Przeworskiego, o celu tej wizyty, natychmiast oświadczył gotowość rozprawienia się z drem Rosenblattem i mianował swych świadków, którzy jednak nie mogli się już porozumieć z sekundantami dra Rosenblatta, bo ci na drugi dzień złożyli swoje mandaty.

Niewykonalny rozkaz. Pisze nam jeden abonent: Szanowna Redakcyo! Wybaw mnie z kłopotliwego bardzo położenia. Wczoraj na Grodzkiej ulicy i rogu placu Franciszkańskiego, jakaś służąca rozbiła garnek ze śmietaną. Niby głupstwo, a jednak zrobiło się duże zbiegowisko. Nie trwało ono długo, bo służąca, skląwszy na głos swoją panię za to, że ją po dziesięć rzeczy równocześnie posyła, poszła dalej, a za nią rozwiała się i grupa gapiów ulicznych. Gdy już miejsce katastrofy zupełnie opustoszało, zbliżyłem się i ja do niego, a patrząc na śmietankową maź na ziemi, zamyśliłem się nad znikomością nawet tych specyałów, któremi niegdyś opływała sama ziemia obiecana.

Gdy byłem pogrążony w takiej kontemplacyi, słyszę nagle za sobą surowy rozkaz:

— Panie, niech się pan rozejdzie!

Patrzę na siebie i widzę półksiężyc, ten znamienny, tureckie u nas stosunki przypominający półksiężyc!

Stróż bezpieczeństwa publicznego patrzał na mnie surowo, jakby w oczekiwaniu, kiedy się *rozejdę*.

Szanowny Rekaktorze! Ja wiem, że rozejść się mogą stare spodnie, buty, kożuch, ostatecznie moja ciotka miała stary klawicymbał, który się jej, jak utrzymywała, rozszedł — ale jak ja, jednolity organizm i ściśle zamknięty w sobie skórą powleczony, miałem się *rozejść*, tego doprawdy wyimaginować sobie nie potrafię!

Zabawiał się w pana. Wawrzyniec Żołądź, terminator krawiecki, nigdy porządnie się jeszcze nie zabawiał. A przecież słyszał, że panowie piją koniaki i inne „paradne trunkowości". Przypadkiem wszedł do mieszkania tokarza p. Voigta, przy ul. Mikołajskiej, a widząc, że nie ma nikogo i tylko terminator, Roman Nidecki, sumiennie śpi, nie chciał z dobrego serca przerywać mu snu i zabrał z komody 280 kor. gotówką: płaszcz wartości 63 kor. i kapelusz filcowy. Sprawił się tak cicho, że Nidecki nie obudził się. Dokonawszy dzieła ubrał się w skradziony płaszcz, wsiadł do dorożki i pojechał najpierw na Kazimierz, gdzie spijał w tow. mięszanem koniaki i wina. Tutaj spostrzegł go p. Frischer, ajent policyjny, któremu ta uczta Żołędziowa bardzo się nie podobała i wkrótce przekonał się, że Żołądź bawi się w pana za kradzione pieniądze. Skradzione pieniądze udało się p. Frischerowi odebrać Żołędziowi, który je schował w otomance, w jednym z domów wesołych.

O scyzoryk. Wczoraj na ulicy Basztowej wśród ogromnej liczby ciekawych Stan. Pudełek liczący lat 18 i Józef Leśniak 15 l. bili się tak zaciekle, że aż policya była zmuszoną interweniować i obu rozognionych zapaśników zaprowadzić do aresztów policyjnych. Powodem bitki było to, że Pudełek uderzył scyzorykiem koleżkę, a następnie uciekł. Leśniak spotkawszy go nieco później na ul. Basztowej rozpoczął z nim bitkę, aby „bycla nauczyć, coby scyzorykiem się nie walił".

Obiecująca trójka. Przez kilka tygodni ginęły po gimnazyach w Krakowie płaszcze i książki. Sprawców nie można było wyśledzić. Dopiero onegdaj udało się policyi wpaść na trop młodocianych złodziei, którymi są trzej studenci gimnazyalni z IV kl. Nazwisk nie podajemy, bo może chłopcy ci poprawią się jeszcze. Ubrani w mundurki mogli łatwiej dopuszczać się kradzieży płaszczów które następnie spieniężali, a za uzyskane pieniądze wesoło się zabawiali. Powodem takiego postępowania tych chłopców jest niewątpliwie brak dozoru domowego.

Humor. Pan Hirsch Landau został „Kaiserlicher Rath".

Spotyka go Izak Glanzer, kłania się nisko i mówi: Życzę wielmożny Pan, żeby żył sobie tak długo, aż cesarz wielmożne pana o radę będzie spitać.

Ze świata.

Druga doroczna wystawa fotograficzna otwartą zostanie we Lwowie na wiosnę roku przyszego 1904 staraniem Klubu miłośników sztuki fotograficznej. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w swoim czasie.

Losy pięknej żydówki z Tarnopola. Przed kilku laty żyła w Tarnopolu rodzina Dawida Blausteina, ajenta handlowego, którego córka, Franciszka, już jako 15-letnie dziewczę, odznaczała się nadzwyczajną urodą. Po śmierci Blausteina pozostała wdowa z córką przeniosła się do Wiednia, spodziewając się tam znaleźć oparcie u krewnych. Piękną Franciszką Blaustein zainteresował się jeden z pierwszych kawalerów i dżentlemenów wiedeńskich, hrabia Jan Maria Pius Harbuval-Chamare, zawiązał z piękną tarnopolanką, która przy chrzcie nazwała się Wanda, ścisły stosunek, którego tylko nieprześcignione różnice stanu nie pozwoliły przemienić na upragniony węzeł małżeński. Piękny romans uległ jednak niespodzianej katastrofie. Hr. Chamare był automobilistą i przed kilku tygodniami wypadł z automobilu, zraniwszy się ciężko i niebezpiecznie. Musiał być sprowadzony do prywatnego sanatoryum Löw we Wiedniu, gdzie ciężko rannego ukochana szczególną opieką otoczyła. Dnia 10 b. m., kiedy stan chorego okazał się beznadziejnym, oświadczył swemu otoczeniu, że chce bezzwłocznie zaślubić Wandę Blaustein. Życzeniu temu uczynił zadość tego samego dnia proboszcz kościoła św. Karola. W dwa dni później młoda małżonka została wdową, obecnie wprawdzie rozpaczającą po stracie ukochanego, równocześnie jednak i dziedziczką olbrzymich latyfundyów w Austryi i pruskim Śląsku, wartości około siedmiu milionów, gdyż tak opiewa testament zmarłego. Zmarły hrabia był członkiem jednego z najstarszych rodów arystokratycznych na Śląsku. O śmierci swego małżonka zawiadomiła owdowiała hrabina Wanda Chamare także kilku byłych przyjaciół i krewnych jej rodziny w Tarnopolu.

Nowa afera dworska. Z Drezna donoszą, że w nocy z piątku na sobotę uciekła 27-mio letnia ks. Alicya, najmłodsza córka Don Carlosa, zaślubiona ks. Schönburg-Waldenburgowi, wraz ze swym woźnicą, Emilio Matterno, do jego ojczyzny. Matterno jest żonatym i ma dziecko. Ks. Alicya jest siostrą austryackiej arcyksiężniczki Bianki, żony arcyksięcia Leopolda Salwatora, oraz siostrą pułkownika gwardyi rosyjskiej ks. Jaime de Bourbon w Warszawie.

Starsza siostra uciekła niedawno z malarzem Folchi. Bardzo wówczas zadłużony ks. Schönburg, protestant, przeszedł na wiarę katolicką i ożenił się z ks. Alicyą, ale małżeństwo jego nie było szczęśliwe, wskutek czego — jak opowiadają — miał obecnie zażądać rozwodu.

Miłe widoki. Po Falbie pojawił się nowy planetnik, Artur Stentzel, w Hamburgu i prognostykuje na r. 1904 takie niespodzianki: Będą dwa dłuższe peryody trzęsienia ziemi, jeden od stycznia do końca marca, drugi od połowy czerwca do listopada. Będą je poprzedzać wybuchy wulkaniczne koło 3 stycznia, 2 marca i 9 września. Wogóle będą krytyczne dnie 3 i 4 stycznia, 1 i 2 lutego, 1, 2, 7 i 30 marca, 13 i 14 lipca, 11 i 12 sierpnia, 8 i 9 września, 8 i 9 października, 6 i 7 listopada — na pewno także 26 i 29 kwietnia. Wybuchy wulkaniczne będą trwać od 2 do 5 dni, a temperatura będzie robić gwałtowne skoki. Tylko tyle.

Spadek po zamordowanym królu. Z Belgradu donoszą, że niebawem będzie sprzedany na publicznej licytacyi jacht „Draga", który gmina darowała królowi Aleksan-

drowi w dniu jego ślubu. Cena wywoławcza 40.000 franków.

Z Podgórza.

Nauczycielstwo podgórskie urządza 29 listopada br. w sali Sokoła Podgórskiego „Wieczorek listopadowy“. Na program złożą się, prócz słowa wstępnego, odczytu, chóru, orkiestry amatorskiej, gry na skrzypcach i kwartetu smyczkowego, także deklamacya zbiorowa mianowicie improwizacya z III. części „Dziadów“ i 3 akt z „Kordyana“. Dochód przeznaczony na utrzymywanie czytelni dla nauczycielstwa.

Stowarzyszenie kolejarzy (ulica Lwowska l. 11) otwiera z dniem dzisiejszym szkołę tańców w swym lokalu i będzie udzielać nauki tańców w 3 kursach. Dla członków i studentów ceny zniżone.

Dezerter. Onegdaj do szewca B. przyszedł jakiś żołnierz obrony krajowej, niby poszukując jakiegoś dezertera. — Zdjął płaszcz, kuplę, czapkę i mówiąc, że wychodzi za małym interesem i więcej nie wrócił. Zapewne przebrał się już w przygotowane ubranie cywilne i uciekł. Był sam dezerterem.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Nowi Druidzi w lesie pod Meudon. „Druidami“ zwano celtyckich kapłanów w starej Gallii. Budowali oni kamienne ołtarze wśród lasów — i śpiewami sławili bóstwo (któremu także nieraz składali ofiary w ludziach). Po dziś dzień ukazują we Francyi takie ołtarze ze spiętrzonych głazów, świadczące o dawnym zapomnianym kulcie.

Ale ten kult odżył w zmienionej formie. W lesie pod Meudon, w pobliżu Paryża, jak donosi jedna z „Ilustracyj“ francuskich, sprawozdawca usłyszał w gęstwie leśnej śpiewy chóralne i deklamacye wierszy.... zdumiony podszedł bliżej i ujrzał gromadkę kleryków, zebranych u stóp starego dębu, a zatrudnionych wznoszeniem ołtarza druistycznego. Wysoko na pniu dębu widać było umieszczoną niewielką statuetkę Matki Boskiej, poniżej kołysały się na sznurach dwa maleńkie okręciki.

Napis umieszczony na tablicy poniżej opiewał: *„Maryo, Matko Boza, módl się za nas misyonarzy“.*

Byli to młodzi misyonarze z pobliskiego College. Wszystkich ich czekała wędrówka przez morze, czekały trudy, niebezpieczeństwo pobytu wśród dzikich ludów, którym nieść mieli światło wiary. Korzystając z wakacyj, udali się do lasu i tam Pannie Maryi wznieśli ołtarz z tych samych głazów, które ongi może Druidom służyły.

Rada państwa.

Wiedeń, 26 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu pos. Fressl domagał się zwołania komisyi dla wyrażenia nagany p. Steinowi, który podczas mowy dr Koerbera powiedział wczoraj do Fressla: „Oddaj zegarek, który ukradłeś w konaku belgradzkim“. Komisya zbierze się po posiedzeniu.

Marrusano domagał się odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zakazu wypowiedzenia w Insbruku wykładu przez prof. Gubernatisa z Włoch i stanowczych wyjaśnień rządu co do założenia włoskiego uniwersytetu w Insbruku.

Dyskusya polityczna.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą rządu.

Pos. Forzt polemizował z wywodami posła Grossa i zauważył, że wczorajsza mowa dra Koerbera oznacza manewr cofania się. — Żadne kłamstwo nie zasłoni faktu, że sprawa armii rozstrzygniętą została na korzyść Węgier.

Pos. Menger polemizował z pos. Forztem i omawia szczegółowo prawa monarsze. Gdyby i w Austryi poddano te prawa kompetencyi parlamentu, to walki stronnictw przeniosłyby się na pole armii.

Pos. Klofac powiada otwarcie: przyznajemy, że chcemy przesilenie obecne jeszcze bardziej zaostrzyć, aby uczynić niemożliwym ten rząd, który jest tylko biurokratycznym absolutyzmem.

Po posiedzeniu Izby zebrały się oddziały dla wyboru komisyi „nagany z powodu wniosku pos. Fresla“. Z Galicyi wybrano: pos. Greka, Gniewosza, Dulębę i Dłużańskiego. Komisya nagany natychmiast się ukontytuowała, wybierając swym przewodniczącym pos. Dulębę. Komisya rozpocznie swe obrady dziś.

Bójka w parlamencie.

Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia Izby przyszło w kuloarach parlamentu do bójki. Niejaki Mandel, który miał opowiedzieć Steinowi o skradzeniu przez Fresla zegarka w konaku belgradzkim, zjawił się w Izbie celem zeznawania w komisyi jako świadek. Fresl, Sehnal i Klofacz, spostrzegłszy Mandla w kuloarach, zarzucili mu kłamstwo, poczem wywiązała się gwałtowna wymiana słów, która zaraz zamieniła się w bójkę. *Mandel został silnie obity* przez Fresla i towarzyszy. Mandel uderzył też jednego z posłów. Mandel posłał świadków Klofaczowi i Sehnalowi.

Telefonem i Telegrafem.

Lwowski defraudant.

Lwów, 26 listopada. Ze Lwowa zbiegł właściciel fabryki wody sodowej, były dyrektor spółki fabrycznej „Zdrowie“, niejaki Pordes, po zdefraudowaniu znacznych kwot na szkodę osób prywatnych, szczególnie na szkodę radnego Mokrzyckiego.

W Sejmie węgierskim.

Budapeszt, 26 list. Prezes klubu liberal. Podmaniczky wniósł o odbywanie posiedzeń dwa razy dziennie (celem złamania obstrukcyi!) Opozycya wniosek przyjęła strasznym krzykiem.

Sypią się obelgi jak „łajdak“ pod adresem Tiszy.

Ugron wygłosił nadzwyczaj ostrą mowę przeciw wnioskowi i przeciw prezydentowi Izby o naruszenie regulaminu.

Hr. Tisza również nader ostro atakuje opozycyę. Nazywa jej postępowanie *tchórzostwem*. Hałas panuje *niesłychany*.

Hr. Apponyi zgłasza wystąpienie z partyi liberalnej.

Następnie prezydent Perczel ogłasza, że na końcu przyszłego posiedzenia odbędzie się bez dyskusyi głosowanie nad wioskiem Podmaniczky'ego.

Partye opozycyjne uchwaliły **choćby siłą pięści, nie dopuścić do uchwały.**

Niemcy i Włosi.

Rzym, 26 listopada. Uniwersytet tutejszy z powodu burzliwych bardzo antyaustryackich demonstracyi studentów został zamknięty. Prof. Gubernatis wczoraj podczas wykładu zachęcał słuchaczy, aby pomagali braciom w Austryi tak długo, aż Tryest i Trydent nie zostaną przyłączone do Włoch. Demonstrowano też i przed konsulatem austryackim.

Defraudacya 8 milionów.

(Proces o kasę św. Wacława).

Praga, 26 listopada. Na ławie oskarżonych zasiedli ks. Drozd, jako były dyrektor tej kasy, Wacław Kohut, drugi dyrektor, Henryk Bily i Fryderyk Grunwald, kontrolorzy kasy, Emanuel Hercik, kasyer i Fryderyk Pekelinder, rachmistrz. Oskarżenie zarzuca im malwersacye blisko 8 milionów koron, popełnione przez lekkomyślność, złą gospodarkę, rozdzielanie ogromnych remuneracyi i przez lekkomyślne pożyczki. Głównym oskarżonym jest ks. Drozd.

Po procesie hr. Kwileckiej.

Berlin, 26 listopada. Hr. Hektor Kwilecki wystosował w przeddzień wyroku list do radcy Wronkera, w którym oświadcza, iż przyszedł do przekonania, że krewną swą niesłusznie obwinił i prosi ją o przebaczenie.

Wyjeżdżających z więzienia hrabstwa i resztę oskarżonych publiczność entuzyastycznie witała, hrabinę chciano nawet wyjąć z powozu i zanieść do mieszkania, ale przeszkodziła temu policya.

Z mieszkania musiała hrabina wychodzić z synkiem parę razy na balkon, aby pokazywać się tłumowi i dziękować za owacye. Oświadczyła też, że zamieszka stale w Berlinie, gdyż we Wronkach boi się o życie swego dziecka. Koszta procesu wynoszą około pół miliona marek. Za stawiennictwo w sądzie przedłożył grube rachunek i hr. Hektor Kwilecki. Prokurator Muller, główny aranżer procesu, za jego lekkomyślne podjęcie przeniesiony został do Elberfeldu.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn, 26 listopada. „Times“ donosi z Pekinu: Siły wojenne Rosyi w Chinach nie są tak znaczne, jak Rosya głosi. Namiestnik Aleksiejew twierdził, że rozporządza 100.000 wojska, później sprostował tę cyfrę do 76.000; Obecnie pokazało się, że posiada tylko 21.000.

Petersburg, 26 listopada. Rosyjska agencya telefonicznie donosi z Portu Arthura, że rząd pekiński rozkazał jenerałowi Maa, ażeby ze swojem wojskiem pozostał w Szanhaj-Kwan. Dyplomatyczne rokowania z Japonią są trzymane w tak ścisłej tajemnicy, że do prasy japońskiej nie przedostała się żadna wiadomość o nich.

Wyprawa Nordenskjölda uratowana!

Buenos Ayres, 25 listopada. Okręt brazylijski Uruguay, który rząd wysłał na morze arktyczne bieguna południowego, celem odszukania tam zaginionej wyprawy Nordenskjölda, spełnił szczęśliwie swe zadanie. Załoga okrętu na wyspie Seymur wysiadła na ląd i dotarła aż do Snowhill, gdzie znaleziono słynnego podróżnika i część jego załogi, gdyż druga część, po zniszczeniu statku Nordenskjölda „Antarctic“ przez lody w Erebie i zatoce Terrar, zimowała szczęśliwie na wyspie Paulet. Obecnie statek Uruguay przywiózł całą ekspedycyę Nordenskjölda do Santa Czur.

O losach samej wyprawy donoszą: Antarctic od samego początku musiał walczyć z lodami. W grudniu r. z. dotarł do Brennelsberge w kraju Ludwika Filipa. Tu wysiadł Nordenskjöld z częścią załogi, a okręt popłynął do Terrar, gdzie utonął. Załoga okrętu z kapitanem Tarsenem uratowała się w łodziach i z trudem dotarła do Nordenskjölda, który tymczasem przekroczył 66° południowej szerokości i poczynił bardzo wiele nieocenionych spostrzeżeń naukowych. Najniższa obserwowana temperatura wynosiła — 42° Fahrenheita.

Mieszkanie

z dużym owocowym ogrodem trzy pokoje i kuchnia na ulicy Szlak l. 36, parter **zaraz do wynajęcia.** 597 1 3

Staruszka przeszło 80-cio letnia wdowa po powstańcu z 31 roku, znajdująca się bez żadnych środków utrzymania, prosi bardzo litościwe osoby o jakiekolwiek wsparcie. Datki przyjmuje Admin. działu inser. „Nowin“ ul. św. Jana 30 Kraków. 594 2 ?

Trzech agentów

do dobrego interesu ze stałą pensyą i prowizyą znajdą umieszczenie. — Wiadomość w handlu M. SIKORSKI. Podgórze. 555-7-

CUKIERNIA J. Dzięciołowskiego w Nowym Sączu

571 poszukuje 6 **subiekta uzdolnionego we wszelkich robotach w zakres cukiernictwa wchodzących, od 1-go grudnia** b. r.

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 listopada br przeniosłem swój **Hurtowny Skład Kart ilustrowanych,** materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych z ul. Dietlowskiej na ulicę **Grodzką 60,** poleca się w wielkim wyborze Nowośc w kartach korespodencyjnych, Powinszowań imienin, Bożego Narodzenia i Noworocznych pocztówek, Szopki od skromnych do najwykwintniejszych. Zwracam uwagę, że każdy kupujący u mnie towaru za 1 kor. dostaje grasis 5 kart ilustrowanych, zaś każdy kupujący za 2 kor. dostaje gratis 12 kart. Wszelkie towary sprzedaję o 30% taniej, niż wszędzie. Począwszy już od 1-go centa można u mnie dostać ładną kartę ilustrowaną. **Adolf DUCKER Kraków, Grodzka 60.** Kolekcyę kart za 10 kor. wysyłam za zaliczką, za nadesłan. 2 k. à conto. (539-7-23)

Potrzebny jest młynarczyk

któryby się rozumiał dobrze na Tartaku wodnym i Młynie i umiał sobie sam poradzić we wszystkim. Pierwszeństwo mają ludzie prości. Zgłoszenia pisemne przyjmuje dział inser. „Nowin“ pod lit. R. R. św. Jana 30. 585 4 4

Na św. Mikołaja!

WIELKI WYBÓR PIERNIKÓW CZYSTO MIODOWYCH

POLECA 269 6 10

Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ulica Bracka. Telefon 498.

Dr Niec Franicević i Pavicić Krakowie, Rynek 25, polecają

Wina, Rumy

koniaki, szampany oraz **Miody stołowe i stare lecznicze** od najniższych cen. (490-4-) Nr. 6

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy i Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie** poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17 (504-109-300)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-112-300)

NA POST! marynaty

Już nadeszły w wielkim wyborze wszelkie marynaty. Także ryby w galaretach i wędzone, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadeszły już do handlu **LEONA SYKUTOWSKIEGO Kraków, ulica Szewska l. 21.**

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców **ul. Wiślna l. 2.** (501-136-300)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16. Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-75-150)



Przekonajcie się, najlepsza jest **HERBATA E. GOTTLIEBA** wszędzie do nabycia lub w głównym składzie **w Krakowie.** Schowek pocztowy L. 47. 1 funt waga rosyjska.

Cena	
Nr. 5	K 3
„ 4	„ 4
„ 3	„ 6
„ 2	„ 8
„ 1	„ 10

(575 3-10)

Dla Dzieci!

na św. Mikołaja wielki wybór książeczek z obrazkami i historyjkami, oraz żołnierze wycinane z kartonu do ustawiania.

Obrazki na kolędę poleca specyalny skład artykułów treści religijnej **KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-98-300)

NA GWIAZDKĘ! Wiktor Czaplicki

JUBILER, w Krakowie, Rynek gł. 7, poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcarskich. 570- 6-12

Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe. — Z gwarancyą.

I. A. BACZEWSKI

c. i k. dostawca nadworny

Lwów

Rok założenia 1782. Wystawa Paryż „Grand Prix“

POLECA

Likiery, Nalewki Wódki żytnie

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach. (535-8-10)

SCHAMPOOING PETROLE

511 125-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-139-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-139-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty. **Ceny niskie, stałe.**

Na Gwiazdkę i Nowy Rok!

Licząc na większe zapotrzebowanie **towarów praktycznych** przy zbliżającem się zakupnie **gwiazdkowem. noworocznem** ze strony Szanownej P. T. Publiczności, i w przekonaniu, że Szanowna P. T. Publiczność **zechce popierać przemysł i handel krajowy,** urządza

MAGAZYN
JÓZEFA RUDNICKIEGO

w Krakowie, Rynek, Linia A-B,

doroczną sprzedaż gwiazdkową

z opustem 10 procentowym od cen wszystkich towarów,

z wyjątkiem rękawiczek

od dnia 10-go do 24-go Grudnia włącznie.

Magazyn zaopatrzony jest obficie w zimowe towary jako to: **Koszule flanelowe, kamizelki** z rękawami, **kamasze, szlafroki, pończochy, skarpetki, buciki pokojowe, meszty, kalosze rosyjskie,** Bostońskie **slippery, pledy, kocyki, derki** na nogi pluszowe.

Filce do polowania białe, brązowe i popielate, stołki składane i sztylpy, **krawatki angielskie** (najnowsze wzory), **chustki** jedwabne, **szaliki, kufry duże, kuferki ręczne, trzcinowe** i ze **skóry, torby, płótna, necessery mniejsze i większe z przyrządami dla Pań i Panów, portmonety, cygarnice, visitierki** gładkie i srebrem okładane.

Rękawiczki w doskonałym gatunku wełniane, trykotowe, jelonkowe, wizytowe, balowe i codzienne, glace i szwedzkie.

Cały dochód ze sprzedaży w dniu 20-go Grudnia b. r. przeznaczonym będzie na Zakład sierót Wnej Pani Żurowskiej.

596 1 4

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150